



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCYI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY, I LITERACKI POSWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

REDAKCJA Częstochowa, II Aleja Nr 38, telefon Nr 50.

ADMINISTRACJA Częstochowa, II Aleja Nr 38.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronie 4-jej.

Cena 3 kop.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 8—9 wieczorem.



Dziwisz się pani mej wieszczce wienie i pytasz skąd się to bierze?

Odpowiem krótko: czerpię natchnienie W Szustowa pysznej Maderzel.

078

Prawa i obowiązki.

Świadomość praw i obowiązków obywatelskich u nas jest tak nieznaczna, że bodaj nie dorosłszy pod tym względem do stóp obywateli krajów zachodnich.

Przed dziesięć laty zapominaliśmy zupełnie o prawach, z jakich korzystać mogliśmy, nie mieliśmy o nich nawet pojęcia. Poprosto baliliśmy się upomnieć o te prawa i każdy, kto wydawał nam się do tego uprawnionym, narzucał nam swą wolę, używał i nadużywał swej władzy bez ograniczeń, bo na protest energiczniejszy nie zdobył się nikt prawie. Nieliczne zaś wyjątki musiały odpokutować każde śmielsze wystąpienie, bo opinia publiczna nasza nie umiała poprzeć jej słusznych pretensji i zwracała się przeciw śmialkowi.

Revolucja przyniosła nam zasadniczy zwrot w poglądach na sprawę. Od lat siedmiu pamiętamy już, że nie jesteśmy pozbawieni wszelkich praw ludzkich a nawet przeceniamy częstokroć te prawa, zapominamy natomiast o obowiązkach, jakie muszą ciążyć na każdej jednostce, wchodzącej w skład społeczeństwa.

Powiedzmy prawdę. Nie poczuwamy się do żadnych zgód obowiązków względem sprawy publicznej i wszystkiemu, cokolwiek dla tej sprawy czynimy, staramy się nadać cechę ofiarności, jakby z łaski dawanej jałmużny.

Każdy, ktokolwiek podejmuje pracę społeczną u nas, chce być uważany za bohatera, za wielkiego ofiarnika na ołtarzu dobra publicznego i wymaga natchniamiostowego uznania swych zasług, choćby te zasługi redukowały się do systematycznego odwiedzania klubu.

Dotyczy to zarówno wszystkich warstw społeczeństwa, obciąża jednak sferę inteligentną w mierze znacznie większej, niż nieinteligentną; bo, gdy włościanin, lub robotnik, może być wyumaczony przez nieświadomość, inteligent jest winien nie tylko brakowi chęci poznania swych praw i obowiązków, lecz również brakowi dążenia do spopularyzowania ich wśród mas szerokiej.

Obowiązki względem społeczeństwa. Cóż mówić o nich, gdy my nawet obowiązków względem samych siebie nie znamy?

Kto nie wierzy, niech zapyta statystykę o zyciuku mydła przez społeczeństwo nasze.

Dlatego też dziwić się należy, że nie słyszeliśmy — pisze „Iskra Sosnowiecka” zwłaszcza na prowincji, ani jednego odczytu na temat praw obywatelskich naszych. — Poznanie tych praw prowadzi wprost do poznania obowiązków, boć jedne są wynikiem drugich.

Pomimo, że palestra nasza jest stosunkowo dość liczna, pomimo, że do najżywcioniejszych zawodów należy właśnie zawód adwokata, palestra ta nie poczuwa się do obowiązku spopularyzowania istoty praw, przysługujących nam.

Wszak sposobności nie brakło, boć prawa zasadnicze państwu uległy zmianie, należało więc wyjaśnić istotę zmiany, należało ją oświetlić fachowo, aby ogół umiał sobie zdawać z niej sprawę.

Nie pomyślano o tem wcale. Ten brak orientacji w zakresie praw i obowiązków wśród społeczeństwa naszego uwydatnia się najjaśniej w Stowarzyszeniach i związkach naszych, gdzie uczestnicy przy każdej sposobności zdradzają taki brak obojętności u stawą, że dziwić się należy jakiej takiej spoistości tych stowarzyszeń.

Należy stanowczo zaradzić temu niedomaganiu naszego społeczeństwa, należy pospieszyć z uświadomieniem ogółu, bo, powtarzamy, w narodzie naprawdę kulturalnym poznanie praw i obowiązków jednostki powinno być możliwie najpowszechniejsze.

Zgubny wpływ alkoholu.

Jeśli, pomimo nawoływań i ogłoszenia wyników licznych prac naukowych, wykazujących szkodliwość alkoholu, on ma zwolenników wielu wśród inteligencji nawet, fakt ten przypisać należy zakorzenionemu głęboko mniemaniu, że jednak spirytualja mają zaległe pewną, której tylko ocenić nie chcą, jak należy, wyznawcy zasad wstrzemięźliwości.

Ten pogląd właśnie zbijać potrzeba bezwzględnie szeregiem dowodów przeciw.

Wielu uważa wyskok za środek wzmacniający. Otóż nie jest tak wcale. Przeciwnie trunek osłabia ludzi, a mianowicie:

Udowodniono w szeregu badań i doświadczeń, jako na skutek obecności alkoholu w zółdaku trawienie opóźnia się. Stan taki nabiera wagi tem większej, im więcej człowiek zje, popijając zawierającymi wyskok napojami.

Wprowadzane do ustroju istoty pokarmowe wówczas dopiero uważać można za środek odżywczy, gdy dostarczają tkankom ustroju świeżych składowych części w zamian zużytych już i gdy są źródłem energii, niezbędnej dla funkcjonowania narządów, słowem, gdy dają ustrój nasz budulem i siłą. Czy wymaganiom tym spirytualja czynią zadość? Bynajmniej.

Wyskok, po przedostaniu się do krwiobiegu, częściowo wydziela się bez zmiany przez płuca i nerki na zewnątrz; ta ilość więc idzie na marne. W znaczniejszej, wprawdzie, części preparat ten ulega w organizmie ludzkim spalaniu, wytwarza zatem ciepło; żadnych jednak nie mamy danych ku temu, by powstająca w sposób owy energia była przydatną ku ułatwieniu prawidłowych czynności ustroju.

Jeśli z zakresu rozumowań teoretycznych przejdziemy do praktyki przypomnimy sobie niebawem fakt znany, jako po chwilowym zagraniu robi się zimniej jeszcze, niż przed wypiciem. Alkohol rozszerza tętnice skóry, skutkiem czego więcej krwi rozlewa się po powierzchni ciała i więcej też ulega ostudzeniu.

Uczucia tego doświadczał niejednemu, powracający zimą w porze nocnej po łabiz. Zimniej mu, niż zwykle, choć zjadł wiele i wypił jeszcze więcej.

Nieracjonalność poglądu, jakoby po wychyleniu kieliszka, dwóch wódki pracowało się lepiej i zwawie, dowiedzioną została dawno i szkoda czasu na zbijanie głupstwa takiego.

Jakże bo, pracować ma, dokładniej ten, któremu wyskok paralizuje nerwy i w małej nawet spożyty dawce wywołuje stan podobny do znieczucia?

Tak częste przecenianie sprawności osobistej u pijaków tłumaczy się jego przychyleniem władz duchowych, więc nieatrakcyjnością sądu. Z drugiej strony trudno zaprzeczyć, iż alkohol w dozie umiarkowanej pobudza ośrodki ruchowe i nerwy, które kierują mięśniami mowy. Prawdą jest zatem, że „wódka rozwija język” i z towarzyskiego punktu widzenia ma wręcz z likierami, koniakami, winem i piwem swą rację bytu tam zwłaszcza, gdzie na zabawie lub w zyciuku panuje nastrój ospały i rozmowa nie klei się.

Są ludzie, którzy, przekonawszy się o szkodliwym wpływie wyskoku na wydajność pracy, piją dopiero po ukończeniu obowiązkowych czynności. I takie jednak, na wpył wstrzemięźliwie jednostki błędzą, alkohol bowiem daje znać o sobie bardzo długo, niekiedy — wieczorem jeszcze dnia następnego.

Co gorzej, są, co dzień naprzekład używaniem wyskoku (kieliszek wódki przed obiadem i kolacją), choćby w ilości niewielkiej, prócz upośledzenia energii do pracy, skracają pielgrzymkę do czerstą „umiarkowanym” nałogowcom nawet.

Dr. Kazimierz Niedzielski.

Znow zwycięstwo socjalistów.

Pod zwycięstwem w parlamencie niemieckim głoszą socjaliści powtórne zwycięstwo w Bawarii. Oto wybory bawarskie skończono. Koalicja socjalistów chłopskiego związku i zjednoczonych liberalów zdołała złamać absolutną przewagę centrum, które przecież zostało nieco osłabione, bo postradało 11 mandatów; gorzej wyszli z walki konserwatyści — z 18 uratowali zaledwie 7 mandatów. Z tych strat największą korzyść odnieśli socjaliści. Gabinet podał się do dymisji, którą król przyjął, polecając hr. Godewilowi utworzenie nowego gabinetu, w którym nie będzie miejsca dla przeciwników centrum.

Przekształcenie Petersburskiej Agencji telegraficznej.

W tych dniach uzyskała zatwierdzenie uchwała gabinetu ministrów o przekształceniu petersburskiej agencji telegraficznej. Reforma ta podobno polega w związku z zbliżającymi się wyborami. Minister Ruchłow zauważył, że podczas podróży swej na Daleki Wschód miał sposobność przekonać się niejednokrotnie, jak źle jest zorganizowany wydział agencyjny. Na zarzuty postawione odpowiadał dyrektor agencji Lamkert i uskarżał się na brak uzdolnionych korespondentów, wobec czego posługiwac się trzeba urzędnikami. Kokołowce odrzekł, że w sprawie tej może przysięść z pomocą ministerjum spraw wewnętrznych. Przy przekształceniu agencji przyjęto system decentralizacji.

Ciekawsze informacje z całego państwa skupiane będą w Petersburgu, wiadomości prowincjonalne grupować się będą w oddziałach prowincjonalnych i rozsyłane będą tylko abonentom danego okręgu.

Równocześnie znizona będzie opłata za telegramy okólnikowe do 3 kop. za słowo, za telegramy zaś korespondentów do oddziałów prowincjonalnych po 1 kop. za słowo.

Popierajmy przemysł swojejki kieliszki.

Do * * * (Z trjoletołów).

Ukój tęsknotę krzyzmem rąk anielich — Stodkiej pieszczoty otul mię skrzydłami... Męką jest życie — ogrójcowy kielich — Ukój tę mękę krzyzmem rąk anielich...

Do mitowania kwiatów tęsknię... wciel ich Przepychy, wnie w pieśń mą dzwon [na] łzami... Ukój tęsknotę krzyzmem rąk anielich — Stodkiej pieszczoty otul mię skrzydłami... St. Zgłiszcz.

Dh. 10. II. 912 r.

Tajemnicze samobójstwo.

W Erquelinnes, w Belgii, w tych dniach stanął w hotelu Besse-Durand, naprzeciwko dworca kolejowego, przejeżdżający podróżny, który wsiadłszy do fałszywego pociągu, jak mówił, wysiadł na tej stacji na chwilę.

Był to człowiek lat 25, o wybitnym typie słowiańskim, wykwintnie ubrany.

Jedną ze swoich dwóch walizek zostawił na dworcu, drugą zaś wziął do hotelu.

Miał przy sobie bilet 3 klasy z Paryża do Antwerpii.

W hotelu zażądał numeru, w którym zamknął się natychmiast.

Było to wieczorem. Gdy na drugi dzień rano do niego nie wychodził, zapukano do drzwi — i nagle pokojówka ujrzała, że z pod drzwi sączy się struga krwi.

Gdy wobec zandarma wyłamano drzwi, z ust obecnych wydał się krzyk przerażenia.

Całą podłogę pokrywały krwawe plamy i kałuże. Pełno jej było wszędzie — na łóżku na ścianach. Prześcieradła były całe czerwone.

Podróżny leżał bez życia, trzymając w swej prawej ręce lewą, gdzie widniała głęboka rana.

Zapewne samobójca przeciął sobie arterię brzytwą, którą znalaziono na podłodze. Krew buchnęła strumieniami. Wtedy zapewne instynkt samozachowawczy kazał mu zawiązać sobie ranę serwetą, którąby wstrzymała upust krwi. Serwetę znalaziono, przesiąkniętą krwią. Gdy mu się to nie udało, ścisnął sobie lewą rękę prawą.

Przy zmarłym znalaziono dokument, na nazwisko Franciszka Kruetera, rodem z Warszawy, zamieszkałego potem w Antwerpii, gdzie studiował język angielski.

W jego portmonetce znalaziono 110 fr. w złocie i 5 franków w srebrze, oprócz tego zaś 2 brylanty, zawinięte w papier.

Podróżny miał srebrny zegarek ze złotą dewizką.

Walizka tajemniczego podróżnego zawierała woreczek z 900 fr. w banknotach belgijskich, banknot rosyjski, banknot francuski, trochę złota, dalej dwaście kosztownych kamieni z napisami: „600 fr.“, „700 fr.“ itp. i piękny pierścionek.

Sady belgijskie żywo zainteresowały się tą tajemniczą sprawą.

Zajście na uniwersytecie.

Z Charkowa przyjechał do Petersburga, z rozporządzenia ministerjum oświaty prof. Migulin na miejsce prof. Ozierowa.

Gdy Migulin ukazał się po raz pierwszy na katedrze profesorskiej, studenci ze wszystkich stron zaczęli krzyczeć:

— Dosyć! Do dymisji, mianowany profesorze! Prózno Migulin tłumaczył się, że w

Charkowie był profesorem przez lat 17 z wyboru rady profesorów—studenti nie dali mu mówić.

Przyszedł rektor, prof. Grimm, który również niepotrafił uspokoić studentów, i wreszcie krzyknął.

— Milczcie! Jesteście smarkacze (malczyski). Nie umiecie rozmawiać z rektorem.

Na to studenci odpowiedzieli. — Nie jesteś pan rektorem, ale feldfeblern.

Migulina zmuszona do opuszczenia sali wykładowej.

W uniwersytecie nastąpił potem, jak donoszą „Birż. Wied.“, wiec jawny, na którym studenci wyrazili protest przeciwko mianowaniu profesorów, pomimo wyboru ich przez radę profesorów jak również przeciwko porozumieniu Rosji z Anglią w sprawie polityki perskiej.

Liście do Redakcji.

Dla skazanej nauczycielki.

Szanowny Panie Redaktorze!

Poruszeni do głębi rozpaczeniem położeniem nauczycielki Marij K., którą nędza zaprowadziła przed kratki sądowne, o czym Szanowny Pan Redaktor pisze w n-rze 29 swego poczytnego piśma, podpisani na załączonej liście złożyli dla rodziny nieszczęśliwej rubli pięćdziesiąt siedem kop. 80, (w tem miejscowe nauczycielstwo 35 rb. 45 k.). Przesyłając powyższą sumę na ręce Szanownego Pana Redaktora, uprzejmie proszę o łaskawe pokwitowanie.

Mam zaszczyt załączyć wyrazy szacunku i poważania, z jakim się piszę
K. Piotrowski.

Kierownik szkoły fabrycz. Tow. Akc. „Zawiercie.”

Zawiercie, 8—2—1912.

O topole przed magistratem.

Szanowny Redaktorze.

We wczorajszej kronice, przy zbyt treściwym sprawozdaniu z posiedzenia Zarządu miejskiego, była podana nieścisła wiadomość, którą niniejszem uzupełniłam uważam sobie za obowiązek.

W sprawozdaniu powiedziano, że „topole przed magistratem, z przyczyny starości swej, grożą upadkiem i dlatego ogrodnik miejski proponował obcięcie konarów.”

Tymczasem, drzewa owe, w górnych częściach obumierają, dźwigając od pewnego czasu wiele suchych gałęzi, natomiast w dolnych częściach pnia, stwierdza się żywotność, co widać po pękach młodych porośli.

Z tego względu, jak również dla bezpieczeństwa publicznego (padanie zamurszanych gałęzi na przechodniów) z jednej strony, także przez wzgląd na trudności przy niebezpiecznym i kosztownym usuwaniu suszu z takiej niedostępnej wysokości—z drugiej wystąpiłam z propozycją spławiania wszystkich pni na wysokości 4 sążni od ziemi.

Przez taką operację otrzymałoby się na wysokości 4 sążni nowe i ładne konary drzew.

Łączę wyrazy szacunku.

Stanisław Dobrowoiski.

Ogrodnik miejski.

Częstochowa, 11—2—1912.

Kafle i roboty zdruńskie
H. Nieprzecki i R. Federowicz.
w Częstochowie
Teatralna 64. telefon 321.

KRONIKA

— Zebranie człon. Stow. Rzem.-Przem.

W środę, dnia 14 b. m. odbędzie się w Stow. Rzem.-Przem. zebranie nadzwyczajne członków stowarzyszenia w sprawie budowy domu.

— Zebranie Czest. Tow. Ogród.

Wczoraj o godz. 2 po poł. w sali parafjalnej św. Zygmunta zgromadziło się 30 członków na ogólne zebranie, porządek dzienny którego głosił odczyt pp. Zawady, Cyranowicza, oraz wybór przewodniczącego ogólnego zebrania i wybór do władz T-wa.

Posiedzenie zagał prezes p. Jarmicki, który prosił p. Karola Zawadę o wygłoszenie zapowiedzianej pogadanki. P. Zawada treściwie wyjaśnił o nowym sposobie budowania skrzyń inspekto-

wych cementowo - betonowych oraz o stosowaniu ulepszonych sposobów siewu roślin ogrodowych, aby można osiągnąć wczesne jarzyny, które dają większy zysk, aniżeli późniejsze. Po tej pogadance prezes Jarmicki ogłosił, że należy wybrać przewodniczącego Ogóln. zebrania, aby można przystąpić do wyborów; przytem p. Jarmicki zrzekł się swego mandatu. Przez akklamację zapropono na przewodniczącego redaktora Siecińskiego, który zaprosił na asesorów pp. Cyranowicza, Kopińskiego i Sliwickiego, poczem przystąpiono do wyborów za pośrednictwem tajnego głosowania. Wynik tych wyborów był następujący: na prezesa powołano d-ra Karola Zawadę, na wice prezesa redaktora Siecińskiego, kasjera p. Dziwińskiego, członkami zarządu pp. Napieralskiego i Cyranowicza.

Do komisji rewizyjnej pp. Kopińskiego, Binerta i Wieczorka. Ze względu na spóźnioną porę pogadankę p. Cyranowicza odłożono do przyszłego zebrania i przewodniczący ogólne zebranie zamknął. Po zebraniu zaraz nowy zarząd odbył posiedzenie i postanowił zgromadzić się na zebraniu co 2 sobotę w redakcji „Głosu Ludu”. Pierwszy termin na to posiedzenie wybrano 24 lutego.

— Z „Czarnej kawy” w Lutni.

Na zapowiedzianej, na wczoraj w Lutni *Czarnej kawie* około 8 godzin wieczorem zebrało się dość osób, których liczba wzrosła przed północą do 200-tu. W pięknie przybranej sali przy rozstawionych w malowniczym nieładzie stolikach podawano czarną kawę i ciasteczka, na estradzie zaś kolejno urozmaicały czas piosenki, orkiestry „Lutni” w pełnym składzie, kwintetu smyczkowego, duetu pp. Wiśniewskiego i Zwierzyńskiego, którzy wystąpili dwukrotnie, również dwukrotnego występu chórów żeńskich „Lutni”, dopełniły programu deklamacje i monolog p. Radgowskiego oraz śpiew podwójnego kwartetu męskiego. Po wyczerpaniu programu koncertowego nader ożywiona zabawa trwała jeszcze do godziny 3 po północy. O północy w bocznych salach zastawiono stoły do wspólnej kolacji. Tym razem, jak to się już daje zauważyć od pewnego czasu, zapełniły „Lutnię” liczne koła zarówno z elity miejscowej, jak i ze sfery okolicznych ziemian, co dowodzi, że inicjatywa naszej „Lutni” może liczyć w tym kierunku zawsze na gorące poparcie.

— Kółko sportowe.

Na wczorajszej zabawie w „Lutni” powstała inicjatywa, która w dzisiejszym wieku elektryczności i samolotów z przedwzianą szybkością przyobleka się w ciało. Oto postanowiono zawiązać „kółko miłośników konnej jazdy”, którego przewodnictwem obejmą p. Stefan Olszyski (jako prezes) i panie: Helena z Garzdeckich Weisserowa oraz Anna Malczewska (vice-prezesse). Uchwalono też wystąpić zaraz o zalegalizowanie instytucji.

— Z wieczorku towarzyskiego u Handlowców.

Sobotni wieczór towarzyski u Handlowców, różnił się od poprzednich też zaawyczaj ciekawych bogactwem poważnego programu. Wieczór zapoczątkował dyrektor Ruff odegraniem na skrzypcach „Humoreski” Dworzaka i „Mazurka” Wieniawskiego. Gra p. Ruffa pełna subtelnego wyczucia i ujęta w wybitne formy artystyczne, nagrodzona była zasłużonym oklaskiem. Burzą oklasków przyjęto też p. Birnbaumównę, rokującą wielkie nadzieje, jako śpiewaczkę, p. B. odpiewała ślicznym, czystym głosem „Otwórz Janku” — Niewiadomskiego, „Halke” — Moniuszki i na bis „Chciałbym umrzeć” — Morilla. Deklamował ze zwykłą swadą p. Czerpiński. Akompanjował solistom p. dr. Władysław Sachs, któremu również dziękowano zasłużonym oklaskiem. Wieczór należał do niezwykle udanych i ścignął do lokalu Handlowców kilkadziesiąt osób.

— Zebranie członków Stow. kupców polskich w Częstochowie.

Zarząd częstochowskiego oddziału warszawskich Stow. kupców zawiadania za pośrednictwem naszego „Gońca Częstochowskiego”, że w dniu 25 lutego, o godz. 4 po południu, odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia (3 Aleja nr. 54) doroczne ogólne zebranie członków oddziału (§ 28 lit. a. Ustawy) przedmiotem obrad którego będzie:

1) Wybór przewodniczącego ogólnego zebrania oraz 2 asesorów.

2) Zatwierdzenie sprawozdania oraz bilansu oddziału z r. 1911.

3) Zatwierdzenie budżetu na r. 1912 (§ 31 l. a. Ustawy).

4) Wybór członków zarządu, komisji rewizyjnej, komisji arbitrow, oraz komisji balotującej i wszelkich organów przez zebranie ogólne ustanowionych (§ 31 l. b. Ustawy), wobec zrzeczenia się owych organów swych mandatów.

5) Rozpatrzenie wniosków zarządu o środkach, które wpłynęłyby na ożywienie działalności Stow.

6) Wolne wnioski Stow., które stosownie do § 14 l. c. Ustawy winny być przedstawione zarządowi na 10 dni przed terminem ogólnego zebrania.

— Sprawa Macocha.

Z Częstochowy wywieziono do sądu piotrkowskiego rzeczowe dowody popełnionej zbrodni Damazego Macocha, mianowicie sefę i zakrawiony kolek i topór.

Do administracji hotelowych w Piotrkowie napływają ciągle zgłoszenia od różnych osób, celem zazerzowania im miejsc w czasie procesu. Zgłoszenia są tak liczne, że wkrótce zabraknie miejsca. Zainteresowanie sprawą, w miarę zbliżania się procesu rośnie coraz więcej.

— O. Rejman wraca.

Donoszą nam, że o. Euzebjusz Rejman, b. przeor jasnogórski, przebywa w Gałgici i ma przyjechać na sprawę Macocha, wyznaczoną na d. 27 b. m.

— Zebranie „Liry”.

„Dziennik Częstochowski” zawiadania swych czytelników, że w dniu 6 marca o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym odbędzie się zebranie członków Stowarzyszenia muzycznego „Lira”.

— Zaliczenia.

W dniu wczorajszym wpłynęły i są do zainkasowania na kolei W.-W. następujące zaliczenia:

Nr. nr. zaliczeń pośpiesznych bezpośrednich: 08529 08523.

Nr. nr. zaliczeń pośpiesznych krajowych: 01951.

Nr. nr. zaliczeń zwyczajnych bezpośrednich: — 16849 16912 16966 17012 17039 17087 17118 17153 17217 17226 17290 17295 17302 17306 17357 17396 17414 17416 17426.

Nr. nr. zaliczeń zwyczajnych krajowych: 46773 46789 46837 46840 46851 46852 46853 46854 46862 46878 46885 46886 46907 46935 46942 46984

— O takse piekarską.

Otrzymujemy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze! Przeczytawszy w numerze wczorajszym, że wskutek prośby piekarczy Magistrat zatwierdził takse 3 i pół kop. za 1 funt chleba, oświadczam niniejszem, że cech piekarski w prośbie swej starał się o wyznaczenie ceny nie 3 i pół kop. lecz 4 kop. za 1 funt, gdyż wobec znacznego podrożenia mąki, taniej sprzedawać nie możemy. Dlatego też jako wybrani przez ogół piekarczy starszy cechu, występuję w tej sprawie jeszcze raz do Magistratu i w tym celu za pośrednictwem „Gońca Częstochowskiego” niniejszem zapraszam na dzień 14 lutego godz. 3 i pół po południu do Magistratu—ogół piekarczy, zarówno cechowych jak i nie cechowych, prowadzących piekarnie oraz czterech kupców, handlujących mąką mianowicie pp. B-ci Piltz, Klejmana, I. Hassefelda i Lipszycy — dla obrad, na które zaproszony zostaje i p. prezydent miasta.

Z poważaniem

Leon Gudziniowski.

Starszy cechu piekarczy

— Podziękowanie.

Od p. Adolfa Sakowicza z Lubojenki otrzymujemy z prośbą o wydrukowanie list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze! Racz udzielić gościnę na łamach poczytnego „Gońca Częstochow.” w celu złożenia serdecznej podzięk. dzielnej strażackiej drużynie na Wyczerpach, która w niepełną pół godziny przybyła z rekwizytami do palącego się czworaka a przedewszystkiem komendantowi p. Julianowi Geislerowi, za szybką i energiczną pomoc w ratowaniu.

— Zatwierdzenie.

Chrześcijańska spółka udziałowa fabryki cukierków, soków i marmelady pod firmą „Pasieka”, o której pisaliśmy już kilkakrotnie, uzyskała już zatwierdzenie władzy.

— Z prasy.

W tym miesiącu ukaze się broszura, skreślona przez ks. Wacława Kneblewskiego, współpracownika niektórych pism polskich, a omawiająca kilka kwestii na czasie z zakresu dzisiejszego

szkolnictwa i wychowania. Już z tytułu książki „Wychowanie i szkoła” można wnioskować o jej aktualności. Nabywać ją będzie można w redakcji „Narodu”, Warszawa, Chmielna 23, jakoteż w Częstochowie w księgarni p. W. Malczewskiej. Sądzić wypada, że znajdzie ta broszura wzięcie ze względu na swą żywość i aktualność.

— Z ruchu budowlanego.

P. Antoni Pułanik, złożył w magistracie częstochowskim plany domu, który ma stanąć przy ul. św. Barbary. Podobne starania wszczął p. Władysław Gierczyński, o budowę domu przy ul. Dzikiej nr. 26.

— Zamiecie śnieżne.

Zarząd tutejszych kolei żelaznych otrzymał zawiadomienie od niektórych kolei w Cesarstwie, iż wobec zamieci śnieżnych koleje te nie odpowiadają za dostawę terminową towarów.

— Mrozy ustąpiły.

Stróże domów winni dbać o trotuż i chodniki przed nastającą odwilżą, podczas której niezmiatany śnieg tworzy kałuże błota, trudne do przebycia.

— Z akcyzy.

Sprawozdanie głównego zarządu akcyzy wykazuje, że wywóz wódki i spirytusu za świadczeniami wywozowemi z Królestwa Polskiego w r. 1910 i 1911 zwiększył się prawie o 50 pr.

— Przywóz zagraniczny.

Przywóz towarów z zagranicy przez komory celne kolejowe zagłębia dąbrowieckiego wzmożił się do tego stopnia, że dochód z ceł w grudniu r. z. przewyższył znacznie dochód z innych miesięcy.

— Egzaminy wojskowe.

W roku bież. aż do odwołania egzaminu oficarskie dla ochotników—podoficerów i innych żołnierzy niższych stopni oraz dla chorążych zapasu na stopień podporucznika odbywać się mają przy szkołach wojskowych na następujących zasadach:

1) osoby z wyższym wykształceniem podlegać będą egzaminowi tylko z przedmiotów wojskowych w zakresie kursu dwuklasowego szkół wojskowych, osoby z ukończonym wykształceniem średniem—ze wszystkich przedmiotów tychże szkół;

2) osoby z wykształceniem niższym od średniego podlegać będą egzaminom wyłącznie przy trzechklasowych szkołach wojskowych z przedmiotów całego kursu tych szkół.

— Opodatkowanie bawełny.

Połączone komisje rolnicza i finansowa odruczyły projekt oddzielnego opodatkowania bawełny, przywózzonej z Azji środkowej na rynek wewnętrzny.

— Nowe pismo.

W tych dniach zaczyna wychodzić w Warszawie pod kierownictwem literackim pp. St. Czarnowskiego i G. Simona pismo tygodniowe, poświęcone zagadnieniom życia narodowego w zakresie politycznym, społecznym, literackim i artystycznym. Nowe to pismo p. tyt. „Tygodnik Polski”, będzie organem niezależnym, bezpartijnym.

Jak głosi prospekt „Tygodnika”—walczyć on będzie z apatią i gnuśnością ducha i czynu, z oportunistem, paszącym się coraz bardziej w kraju naszym. Zadanie ważne—i życzymy „Tygodnikowi”, aby przy nim wytrwał chociaż części inteligencji naszej z objęty apatią i gnuśności wyrwał.

— Prawa żydów — cudzoziemców.

„Riecz” przypomina, że w r. 1905 opracowano projekt nowej ustawy parportowej pod presurą wice-ministra spraw wewnętrznych, Durnowo i współudziale takich osób, jak Kryżnowski, Hurko i innych. Notatkę objaśniającą przy tym wniosku podpisał minister Bułgryn.

Art. 38 tego projektu głosi, że „żydzi, obcy poddani, przyjeżdżający do Rosji, podlegają ogólnym prawom parportowym, utworzonym dla cudzoziemców”.

Wówczas za projektem był między innymi też Pobiedonoscew i Durnowo.

— Odkrycie górnice.

Pełnomocnik T-wa „Alma”, p. Karol Płodowski odkrył we wsi Przeczów pow. będzińskiego węgiel kamienny.

Sosnowiec.

— Górą łapówką!

„Iskra” sosnowiecka donosi: W niedzielę z gmin pow. będzińskiego pisz zaproponował gromadzie, by wyznaczyć mu jemu i jego pomocnikowi pensję takiej wysokości, aby zaden z nich nie potrzebował brać łapówek. Zebrani

mieli uchwalić podwyższenie pensji, gdy wtem jeden z dyrektorów fabryki, położonej w tejże gminie, zaprotestował przeciw temu, mówiąc:

— Panowie! przyczyniliśmy się tak do dawania łapówek, iż niesienie ich wywałoby się czemś nienaturalnym. Ja sam, gdyby mi co w gminie zrobiono bez łapówki, trułym się, myśląc, że jednak nie załatwiono mi interesu tak, jak potrzeba...

Po tej przemowie zebrani postanowili nie zrywać z tradycją.

Warszawa.

— O restaurowanie mieszkań.

Właściciel domu nr. 6 przy ul. Franciszkańskiej zaskarżył do sądu 8 lokatorów o niezapłatę komornego 8-go. Sędzia pokoju z ul. św. Jerskiej nr. 2, rozpatrując sprawę, ustalił, że w każdym prawie mieszkaniu są poniszczone drzwi, okna, piece itd., a gospodarz nie chce naprawić.

Wobec tego polecił gospodarzowi dokonać remontu i jeżeli wtedy lokatorzy nie zapłaci, wyda wyrok, żeby ich usunęto z mieszkań.

Wyrok ten służył winien za ciekawy precedens w stosunku lokatorów do kamieniczników.

Noworodomska.

— „Dom warjatów”.

W nowo przebudowanym gmachu teatralnym, przy ul. Piotrkowskiej amatorzy sekcji dramatycznej Tow. muzycznego, pod staraniem reżysera p. Ed. Królikiewicza, wystawili 3-aktową krotkochwile Karola Lausa, pod tyt. „Dom warjatów”.

Na wstępie musimy podkreślić pracę p. Edmunda Królikiewicza, który doprowadził scenę nowo przebudowanego teatru, do należytego porządku tak, że dziś, śmiało poszczycić się możemy teatrem.

W przedstawieniu tem brali udział miejscowi amatorzy członkowie Towarzystwa muzycznego, nie członkowie oraz zamiejscowi z Kruszyny.

Nowe dekoracje wykonał art. malarz p. K. Wieczorkowski z Częstochowy. Ujrzymy też nowe dekoracje p. W. i w „Czartowskiej Ławie” w przyszłym tygodniu. A k r.

Podróż balonem.

Mieszkańcy Śląska i górale karpaccy nie zauważyli zapewne małego czarnego punktu, który przeleciał nad ich głowami przed tygodniem, kierując się na północn wschód. Był to francuski balon sferyczny, znoszący z sobą dwóch śmiałych francuskich aeronautów, którzy przebyli w ciągu 30 godzin przestrzeń z Motte Breuil (obok Compiegne we Francji) do Monasterowicz za Kijowem, biorąc tą podróżą światowy rekord powietrzny.

Nazwiska odważnych lotników są: Emil Dubonnet i Piotr Dupont. Pierwszy z nich dokonał już 7-ju, drugi 12-tu wlotów.

P. Emil Dubonnet kreśli w następu-

jących słowach wrażenia ze swej powietrznej wyprawy:

„Pomyślnie okoliczności pozwoliły mnie i przyjacielowi memu Piotrowi Dupont wziąć światowy rekord odległości, w którym zwycięzca był od 1900 r. znakomity sportsman hr. de la Vaulx. — Wyruszyliśmy z Motte Breuil w niedzielę rano, a wtańczyliśmy 5 minut po północy. Wsiadliśmy na doskonały balon z lwońskiego jedwabiu, mający 2200 metrów sześciennych, ochrzczone przez nas nazwą „Kondor III”.

Balon ów, zrobiony umyślnie dla nas w fabryce p. Caston, służył nam już w naszej wyprawie po Ameryce. Siła wlotowa balonu, była dzięki użyciu wodoru bardzo znaczna, tak, że prócz osób naszych, żywności i odzieży, mogliśmy zabrać z sobą 80 worków balastu, z których każdy ważył 25 kilogramów. — Czyli razem dwa tysiące kilo balastu.

Biurow meteorologiczne ostrzegło nas że wiatr może nas znieść do Rosji, zapatrzyliśmy się też w paszporty. Z początku pęd wiatru zaniósł nas na dach jakiegoś baru, o którymś się otarli. Wyrzuciliśmy natychmiast 3 worki balastu, poczem unieśliśmy się jednym wlotem na wysokość 600 metrów i ruszyliśmy w drogę.

Zrównowaliśmy się na wysokości 2 tys. metrów, bo że mimo, że wiatr był szybki, nie odczuwaliśmy prawie wrażenia szybkiego lotu. O wpół do czwartej zrana przelecieliśmy Ren pomiędzy Wormacją a Moguncją. Średnia więc nasza chżyłość wynosiła 100 kilometrów na godzinę. Switający pogodny dzień zastał nas nad Bawarią, zjedliśmy wesoło śniadanie, pijąc za powodzenie rekordu, popołudniu przelecieliśmy Czechy.

O wpół do czwartej zapadł już wieczór, byliśmy wtedy nad Śląskiem, a pod noc unosił się nad Polską austrjacką. Na nieszczyśle śnieg zaczął padać. W chwili, gdyśmy przelatwali Karpaty, było 12 stopni poniżej zera.

Byliśmy złodowociami i ogarnęła, nas szalona melancholia. Zimno, ciemno, nieruchomość, leciły w świat nieznaną, a w perspektywie długa, nieskończona droga noc.

Dodawaliśmy sobie wzajemnie otuchy. Śnieg przestał padać, widzieliśmy pod sobą ziemię, szybując na północn wschód.

W środku nocy zabłysło nam jakieś miasto oświetlone elektrycznością—był to Kijów. Szybowałimy nad nim, aleśmy się nie opuścili. Chłód był straszliwy.—Termometr wskazywał 20 stopni niżej zera. Włożyliśmy na siebie wszystkie ciepła odzież mieliśmy parasole szoferów—mimo to dygotaliśmy z zimna, nigdy nie zapomnę tego uczucia.

Zaświtał wreszcie błąd dzień, szalała zamieć śnieżna, nie mieliśmy pojęcia gdzie się znajdujemy. Pomny na przgody moje w Ameryce, gdzie wiatr odepchnął mnie z powrotem, postanowiłem opuścić się niżej, aby się rozejrzeć.

Istotnie, około godz. 10 powstał

wiatr, który odepchnął nas na południowy zachód.

Wobec tego postanowiliśmy wyładować. Musieliśmy i tak być w rejonie oznaczonym rekordem. Zawisłem na linie i zaczęliśmy się opuszczać. Staaliśmy w szczerem polu. Dokola, jak okiem sięgnąć, ani drzewa ani chaty. Płaszczyna—zawiana śniegiem”.

Wypadki na kolejach.

Ministerstwo komunikacji ogłosiło drukami dane o wypadkach, zaszylich na kolejach w obrębie państwa w 1908 roku.

Z tego urzędowego wykazu „Kurier Kolejowy” zebrał bardzo ciekawe zestawienia, z których niektóre powtarzamy.

Ogółem zanotowano w 1908 roku 20,045 nieszczyśliwych wypadków na wszystkich kolejach w państwie rosyjskim, w czem 19,771 wypadków miało miejsce na liniach magistralnych, a 274 na bocznicach, posiadających znaczenie lokalne.

Z ogólnej liczby nieszczyśliwych wypadków przypada 16,240 na koleje skarbowe, w czem 12,938 na drogi rządowe, sieci europejskiej, oraz 3,302 na takiż drogi sieci azjatyckiej.

Procent wypadków na kolejach rządowych jest większy, niż na prywatnych, na 1 milion bowiem pociągów—wiorst przypada poszwankowanych—zabitych i rannych—w r. 1908 na kolejach rządowych 26,85, zaś na prywatnych 23,34.

Zestawienie liczb wypadków w ciągu sześciu lat, 1903 — 1908, wykazuje, że liczba wypadków wzrasta, a mianowicie:

w roku 1903	było ofiar	5,760
„ 1904	„	6,326
„ 1905	„	7,967
„ 1906	„	9,943
„ 1907	„	9,924
„ 1908	„	10,000

Widzimy, że liczba wypadków na wszystkich kolejach wzrosła w ciągu 6 lat prawie w dwójnasób.

Ostateczne więc wyniki zczerniętych ze statystyki urzędowej danych wykazują, że wraz ze wzrostem ruchu i sieci kolejowej zwiększa się ilość wypadków nieszczyśliwych na kolejach, lecz, niestety, zwiększenie to nie jest współmiernem do wzrostu kolei i pomimo zastosowania nowych zdobyczy techniki kolejowej stosunkowa ilość wypadków na kolejach w państwie rosyjskiem stale się zwiększa.

Telegramy.

Kulabko.

Berlin 11. Korespondent petersburski „Berliner Tageblat” donosi, że pułkownik Kulabko podczas aresztowania go usiłował odebrać sobie życie rewolwerem eskortującego go zandarma.

don nieznośnym się dla niego stało. Prostuduszną ludność miejscowa zaczęła podejrzliwie spoglądać na niego, szepcząc zicha niechętnie mu pogłoski i uwagi, równocześnie zaś, jakaś zmiana nagła, a niczem na pozór nieusprawiedliwiona, czyniła mu miejsce to ciche straszne i gniebiące. Czui, iż potrzebuje dziś ruchu, gwaru, podniecenia że brak mu wiru, który oguszając, myśleć nie pozwala. Niezdolny wreszcie dać sobie rady, postanowił odstąpić miejsce swe komu innemu, kupując wzamian prawo praktykowania w modnej części Londynu.

Srodki finansowe pozwalały mu snadź na zmianę tę nagłą, w dwa miesiące bowiem niespełna po wyjeździe Wilny zagranicę, rozeszła się pogłoska o przeprowadzeniu się doktora Iredale do stolicy.

Posłyszawszy wieść tę niespodzianą, pułkownik Castelnau uśmiechnął się tylko z goryczą; wkrótce zaś później dawny lekarz przedstawił chorym w Maldon nowego na miejsce swe zastępcę, a na drzwiach jednego z wytwornych domów przy ulicy Królowej Anny, Cavendish Square w Londynie, przybitą została blyszcząca blacha, z napisem: „Doktor Klemens Iredale.”

Być zawiąkanym w słynną „cause celebre”, rzecz to jak dla lekarza wcale korzystna, stanowi bowiem z góry jego rozgłosie. Dzięki też bezpłatnej tej reklamie, doktor Iredale praktykę kupioną rozszerzył jeszcze. Dystyngow-

We wtorek, dnia 13 lutego o godz. 8 i pół rano jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci
Stanisława Borzęckiego
odbędzie się w kościele Im. Maryi Msza św. na którą zapraszają
Matka i siostra.

Bezrobocie górników.

Bruksela 11. W okręgu strajkowym panuje w dalszym ciągu nęda. Położenie jest krytyczne, wobec czego rozbijają oni wozy z żywnością.

Pożar fabryki.

Lipawa 11. Spłonęła fabryka korzków Wicander i Larson. Straty wynoszą półtora miliona rubli.

Krwawy napad.

Jekaterynowślaw 11. W Nowogrubawce czterech sprawców napadło na skarbowy sklep z wódką. Sprzedawcę raniono. Ścigający napastników; urzędnik został zabity. Zrabowano rb. 700.

Depesze nedoręczone.

Siemens z Sosnowca, M. Morawski z Warszawy.

Odpowiedzi od redakcji.

P. J. Kubicz. Wiersze „Marzenie” i „Na oceanie” jako nie odpowiadające wymaganiom poetyki—nie będą drukowane w naszym piśmie. Poezja liryczna doby dzisiejszej wymaga wytwornej formy. Pańskie próbki poetyckie grzeszą zbytą prostotą i brakiem poczucia rytmiki.

OFIARY.

Dla dzieci skazanej nauczycielki Marji K. w myśl artykułu „Z dramatów życiowych” w nr. 29 „Gońca Czysta” składa w dalszym ciągu: K. Piotrowski, kierownik szkoły fabrycznej Tow. Akc. „Zawiercie” zebrane na listę (patrz „Listy do redakcji”) od 66 osób rb. 57,80 (w tem rb. 35,45 od izawierckiego nauczycielstwa).

Zamiast wieńca na grób nieodżałowanej pamięci Wilhelma Kohna na neobudujący się szpital żydowski Leopoldowie Kohn 10 rb., Józef Markusefeld 10 rb.

ROZMAITOSCI.

□ Aleksander Bisson.

Zmarły w Paryżu w 63 roku życia autor wielu krotkochwili i lekkich komedji, grywanych również i w polskich teatrach, Aleksander Bisson, należał do najpopularniejszych postaci paryskiego świata bulwarowego. Pierwsze jego sukcesy przypadają jeszcze na czasy Emila Augiera, który był dla Bissona, obok Ernesta Labiche’a mistrzem techniki scenicznej. Z krotkochwili Bissona największe powodzenie w Paryżu i zagranicą zdobyły sobie: „Les surprises

Gorzka Nagroda.

POWIEŚĆ.

(Dalszy ciąg).

Wogóle, po za naszą chorobą, zadnych nie prowadziliśmy gawęd; gdyby jednak był wychowańcem zagranicznej wszechnicy, poznała bym to zaraz po sposobie ordynowania; tymczasem, przeciwnie, posiada on angielskim lekarzem tylko właściwy sposób traktowania choroby.

— W takim razie kształcił się tutaj, a medale jest przybraniem fałszywym nazwiskiem.

Pomimo ciężkich chmur, nagromadzonych na widnokręgu ich życia, Wincenty Castelnau i Wilna czuli się podczas uroczego pobytu w Pireweach niewymownie szczęśliwi. Miss Lascelles zamieszkała wraz z krewną swą panią Davenant, w skromnym dworku dzierżawcy, pułkownik zaś wraz z kolegą w sąsiedniej austeryi, przyczem dnie całe wspólnie spędzali, błądząc wśród czarnych górskich szczytów i rozpadlin. Przed rozpoczęciem walki o honor swój i imię, Wilna używała kilku tygodni rozkosznego spokoju, który, nagradzając jej chwile przebytych prób ciężkich, miał zarazem na przyszłość dać sily. Dla Castelnau błogie te wędrówki, odbywane wśród przepysznej natury, rę-

ka w rękę z ukochaną, była pierwszym wypoczynkiem po piętnastu latach zawodów i goryczy, które wobec dzisiejszego szczęścia, czarną tyłką i smutną wydawały się marą.

Publiczność, zaciekawiona osobą Wilny, wiedziałaa wprawdzie, iż piękna szaryta opuściła wybrzeża Anglii, słyszała, że pułkownik Castelnau wyjechał również za granicę, czy jednak bawili razem i gdzie w ogóle przebywali, tego nawet doktor Iredale i plotkarski Marek Barnays odkryć nie mogli.

— Nie dziwił bym się wcale, gdyby podróżowali razem, — odpowiadał aptekarz z niewinną miną. — Och, nie mówię tego w złej myśli, broń Boże! Nie mam jej przecież nic do zarzucenia. Mogła sobie poprostu pojechać z jaką powonną damą, no, i spotkali się z pułkownikiem przypadkiem. Jesteż w tem co zdrowego? Takie chwile przed światłem kradzione, to pizedsmak raju. Ej, bodaj że świeżka tak razą za grę nie starczy.

Co to ostatnie zdanie miało znaczyć trudno było określić; doktor Iredale jednak nie czekał na wyjaśnienie, a trzasnąwszy drzwiami, coprędzej aptekę opuścił. Wyczytawszy w dwa dni później, iż pułkownik Castelnau do Anglii powrócił, lekarz odechnął nareszcie swobodnie. Tak, wiara jego w dawną narzeczoną została widocznie zachwiana, o związku więc ich niema mowy i Wilna będzie wolną, wolną nareszcie!

Była to jedyna poclecha, podtrzymująca sily doktora, zycie bowiem w Mal-

wane ruchy, uprzejme obejście i pewna wrodzona powaga, pomogły do tego, czyniąc z niego ulubienicą kobiet przezwane. Nie żonaty, stanowiąc dobrą partję; wszystkie jednak czułe spojrzenia odbijały się bez skutku o pancerz dawnych wspomnień, dzięki którym zapewne, doktor wszelkie środki do podjętej swej aptekki kupował u Marka Barnays ciagle. Czyby materiały apteczne lepsze miały być w Wellborough niż w Londynie, czy też kierowała nim wdzięczność, za otrzymane dawniej usługi? na to już tylko Klemens Iredale, lub Marek Barnays mogli odpowiedzieć.

XXIII.

— Czy słyszałeś doktorze, ostatnią nowinę?

Pytanie — to, rzucane przez jednę z modnych dam Londynu, która, pod pozorem wymagowanego kaszlu, posłała umyślnie po Iredale’a, wywołało, zamiast odpowiedzi, przymuszony uśmiech tylko na jego usta.

— Cóż się stało, droga lady Twad-dlemore? Doprawdy nie wiem o niczem.

— Nie udawaj, doktorze, — ciągnęła z wymówką. — Pan musisz być przecież lepiej od innych zawiadomiony.

— A jednak przynajmniej do zupełnej nieświadomości, — zapewnił, przysuwając krzesło swe ku otomance mylądy.

(d. c. n.)

du divorce", „Le controleur des wa-gonsilts", „Maecame Bonivard". Jedną z jego komedji „Le député de Bomb-gnac" dostała się nawet na scenę ko-medji francuskiej.

Orgja taneczna w Nowym Jorku.

W Ameryce rozpoczęto energiczną kampanję przeciw tańcom. Niektóre z nich wysoce skandaliczne, a o których pisma milczą, są zakazane.

Nie wiele to jednak pomogło, bo te raz dzienniki angielskie donoszą z Nowego Jorku o dzikiej orgji tanecznej, która przewyższyła wszystko, co się do tychczas działo pod tym względem w Ameryce.

Orgję urządzili znany milioner Edmund Russel i pani Allen Sommer w chińskiej części miasta. Na ten bal zaproszono 200 osób, wśród których widziano baronową von Rottenthal, Franciszkę Pettera siostrzeńca biskupa tegoż samego nazwiska i t. d.

W ogromnej sali odbyła się kolacja z zupą z jaskółczych gniazd i t. p. przysmakami, poczem odstawiono krzesła i...

Jakiś mężczyzna zbliżył się do gospodyni balu, pani Sommer i ciałuje ją w rękę. Inny, udając namiętną zazdrość, wali go w twarz. Powstaje straszne zamieszanie. Mężczyźni wyciągają noże i rzucają się na siebie. W tej chwili światło gaśnie. Robi się hałas, krzyk, ludzie tłoczą się na siebie, jedni myślą, że to żart, inni są pewni, że dzieje się w tej ciemności rzeczy okropne.

Gdy światło znowu zabłyśło, ujrano mężczyznę, leżącego na ziemi, zdawało by się z wbitym w pierś nożem.

Tymczasem jednak zagrała muzyka. Mniemany trup wstaje, aby odtańczyć „taniec śmiertelny". I wtedy wszystkie tańczą zakazane tańce, jak „objęcie niedźwiedzia Grizzly", „taniec okropności" i inne.

Było też coś nowego. „Księżniczka Sitedeyi tańczy coś wiedeńskiego, o czym dzienniki milczą. „Uroczystość" kończy „Apoteoza estetyki", która miała wielce obrazlić moralność „okolicznych praczek chińskich."

Tak się bawią „wyższe sfery" amerykańskie.

Satyra i humor.

Przyjacielki.

— Ty nie znasz Zeta? To mężczyzna!... Mówię ci, piękność nie do opisaniala...

— Słyszałam. Rzeczywiście, ma on tylko piękność swą nie opisaną, gdyż resztę komornik już dawno mu opisał!

Dr. Paweł BRONIAŃSKI

Nowy-Rynek Nr. 3. — Telefon Nr. 34. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8—10 r., i od 3—6 p.p. Panie od 2—3 po południu. — Stosuje wstrzykiwanie wrodziny Salvaršanu (NATA 606).

— **Żądać wszędzie** —
KUPUJCIE
CUKIERKI Tylko
z udziałowej fabryki
„PASIEKA”
 w Częstochowie,
 ulica Mała № 20.
 — **Żądać wszędzie** —

Dom przy ulicy Władysława 20 z powiększonym podwórkiem sprzedam. Wiadomość Nowa 46.

Na spłaty miesięczne.
Luninski Napoleon Kukiel Dzieje oręza pol.
Cornisch Świat Zwierząt. Poleca:
Księgarnia M. LIPSKIEJ bez filji
 w Częstochowie, Aleja № 23. Telefon 3 66.

TEATR ODEON w. Krzemińskiego
 II Aleja № 43. TELEFON № 4-77.
 Program od Soboty 10 do Wtorku 13 Lutego r.b. (włącznie)
Przestępczyni (dramat z życia w wykonaniu panny Napierkowskiej) | **Kubuś opiekunem cnoty** (komiczne)
W szponach nędzy (dramat). | **Przeprawa wojsk przez rzekę** (nat.)
W górach Skandynawji (podróż.) | **Święto Dippena** (Komiczne)
Na scenie: „KŁOPOTY CZUŁEGO SERCA” | **Tańce Andaluzyjskie** (natura)
 Komedja w 1 akcie. Reżyser W. Kisielewski.
 W poszealni „Fotoplastykon“, w którym: Wycieczka za Atlantyki
UWAGA! W każdy Wtorek od 4—6 specjalne przedstaw. dla dzieci i młodzieży.

TEATR MIEJSKI RINEMATOGRAF PARYSKI
 Aleja № 19. Urządzony według najnowszych wymagań. Telefon 334.
 Program od Soboty 10 do Poniedziałku 12 Lutego włącznie.
Tygodnik Pathé ost. nowości (natura)—Wilki w owczarni (b. komiczne).
Niewolnik Miłości dramat w 2-eh częściach w wyk. wybitnych art. królewskich teatrów w Kopenhadze.
Młode zwierzątko (natura) — **Lili chory na zęby** (bardzo komiczne)
 występy p. **J. Moszczyńskiego** i **p. M. Zabeckiej** artystów baletu którzy przetańczą charakteryst. tańce w nowych kostjumach.
p. Zdzisław MAKOWSKI Odśpiewa kulety z własnego repertuaru

Teatr Kinematograf
„KOMETA”
 II Aleja Nr. 28. Telefon № 497.
 Program od Soboty 10 do Poniedziałku 12 Lutego
Tygodnik Pathé Nr. 150b (natura)
Zaprowadzki czystości (bardzo komiczne)
Opowieść jesieni (dramat w kolorach)
Rozalja dedekty (komiczne)
Typy japońskie (natura)
Pozdrowienie marynarza (dramat)

NAD PROGRAM
 Towarzystwo artystów dramatycznych pod artyst. kierownictwem Tadeusza Pola b. artyści Teatrów Rządowych Warszawskich, odegra:
„POPYCHADŁO”
 Szluka mieszczańska w 5 akt. J. Szutkiewicza, akt III
 Kierownik Artystyczny **TADEUSZ POL.**

Tow. Akc. Zakładów Ceramicznych **Dziewulski i Lange w Warszawie.**
 Fabryki: w Opocznie i Sławiąnsku.
POLECA: posadzki, płytki terrakotowe i licówki, zwykle i glazurowane, cegłę ogniotrwałą. **Zamówienia przyjmuje i podejmuje się układania posadzek:**
Przedstawiciel: ZDZISŁAW RYLSKI, Częstochowa Aleja II Nr. 33 tel. 93.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ARTYSTYCZNY RZEBIARSKO-KAMIENIARSKI I SZTUKATORSKI
KRUSZYŃSKI i PROSZOWSKI WYKONUWA RZĘBY POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE KOŚCIELNE.
 Częstochowa III Aleja dom własny Egzystuje od r. 1887 Telef. 260.
Fabryka posadzki cementowej na chodniki i stopyi mezzajkowych, oraz wszelkich wyrobów z cementu. GENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Tow. Akc. Ł. J. BORKOWSKI
 żelazo, — węgiel, — koks, — cement, oleje, — smary. Artykuły techniczne i budowlane.
 Biuro i składy: Częstochowa, ul. Piotrowska № 2, dom W-go M. Grossmana, - telefon № 70.

BÓL GŁOWY i MIGRENE
 NATYCHMIAST USUWAJ
MIGRENE-NERVOUSI
 BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZŁOBLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.
 SA JUZ FALSYFIKATY!
 WIĘC ZAPĄCWAJ APTEKACH I SKLEP. APT. PROSZKOW WYRABIANYCH TYLKO W PŁOCKU I PODPISEM WYNAJAZCY. A. GĄSIECIEGU NA ŻĄDANIE. PROSZĘ SIĘ WYKAZAĆ.

Przedstawiciel
 Zdolny, ustosunkowany w branży kolonialnej poszukiwany jest na dogodnych warunkach. Tylko oferty poważnych reflektantów z podaniem szczegółów dotychczasowej działalności n a d s y i a ć do Warszawskiej Fabryki Cukrów „Glorja“, Warszawa, Wronia 23a. 0146—1—1
 do sordzenia duży cenny obraz 1 akwarjum. Szkoła 21 p. Cierpiękiej. 248—4—1
 Poszukuję korepetytora do języka łacińskiego. Adres Ostatni-Grosz dom p. Junga № 1. Martelak. 247-2

Pierwszorzędna Wyższa Szkoła Broju i Szycia
M. PIASECKIEJ
 Mistrzini Cechu Warszawskiego i Częstochowskiego. **CZĘSTOCHOWA II Aleja № 40.**
 Szkoła wydaje kończącym kurs, świadectwa i dyplomy ważne w całym Państwie. — Przy szkole pracownia sukien, okryć i kołtunów, na żądanie formy papierowe kopjowane, czyniące zadość najwybredniejszym wymaganiom. Dla przyjezdnych pensjonat; również kursa wieczorne.
Program nauki wysyła się bezpłatnie DLA NIEZAMOŻNYCH USTĘPSTWA.

Pracownia Gorsetów „Hygienu”
 Częstochowa, II Aleja Nr. 29. — Telefon Nr. 4-78.
 Gorsety, biustaltery, oraz pasy brzuszne i higieniczne dla położnic. Przyjmuje do przerabiania stare gorsety na modne fasony reperacyi i prania. Gotowe gorsety zawsze na składzie. Gorsety kCeintures“ dla pan biuralistek. **Bardzo ważnel Gorsety trykowe** oraz pół jedwabne po 5 rb. Obstatunki na prowincję wytonywa się w ciągu trzech dni po otrzymaniu szczegółowej miary

Sprawy karne i cywilne przyjmuje doświadczony prawnik, oraz u-dziela porad prawnych każdodziennie. Krakowska № 35. w Częstochowie. 241—5—1
Potrzebny Tkacz. Wiadomość, II Aleja № 40 n stróża. 242
Zginał paszport wydany przez gminę Zarki powiat Będziński, na imię Bronisława Pałucha. 44-3
Skiep spozyczywy do sprzedania. Teatralna 33, 240-9-1
Do wynajęcia sklep od 1-go Lipca Ewentualnie zaraz, ul. Dojazd № 9, dom p. Markowicza. 238-3
Potrzebne zdolne pracowaczki i praczka I-sza Aleja № 1 prania. 234—3—1
Redakcja i Administracja II Aleja № 38. tel. № 50.

REKOPISÓW NADESLANYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.
PRENUMERATE I OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
KANTOR WŁASNY Częstochowa, II Aleja № 38, — w Zawierciu księgarnia p. Z. Hubickiej, — w Rakowie p. Leon Piotrowski.
Warunki prenumeraty: Rocznie rb. 6, półrocznie, rb. 3, kwartalnie, rb. 1 kop. 50, miesięcznie, kop. 50, wraz z przesyłką pocztową, lub odnośnieniem do domów.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy lub jego mie scej: przed tekstem, k. 40 po tekście k. 15, obok tekstu (na 1. i 2. str.) k. 50 nekrologi k. 25 Drobnie ogłoszenia po k. 3 za wyraz. Najtańsze ogłoszenie k. 20
Głoszenia treści matrymonialnej o 50 procent drożej
 Redaktor i Wydawca **F. D. WILKOSZEWSKI** Druktem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie. Kierownik Literacki **F. J. GALINSKI**